

„Puka delikatnie”. Dobra albo zła śmierć

data aktualizacji: 2024.11.18 autor: Redakcja



(fot.arch)

Terminalnie chorzy w większości nie boją się śmierci - mówi ten, który towarzyszy umierającym w ostatnich dniach, a nawet chwilach życia. Boją się tego, co odchodzeniu może towarzyszyć - duszności, bólu i... samotności. Zdarza się, że czekają na to, by najbliższy powiedział zaledwie dwa słowa: „Możesz odejść”. Często używam określenia „dobra śmierć” i „zła śmierć”. Niestety, towarzyszyłem w jednej i drugiej - przyznaje ks. Grzegorz Chirk.

- Jednym z elementów godnego odchodzenia jest świadomość, że człowiek nie cierpi - mówi ks. Grzegorz Chirk. - Tak samo ważne jest to, by w tym procesie nie był sam, by obok niego był ktoś, kto z potrzeby serca potrzyzyma go wtedy za dłoń, będzie towarzyszył w tym strasznie trudnym czasie, czegoś, co jest nieuniknione. Każdy człowiek, gdy się rodzi potrzebuje bliskości i tak samo potrzebuje jej, gdy umiera.

Duchowny, który na co dzień pracuje z pacjentami oddziału onkologicznego i hospicjum domowego, przekonuje, że największym lękiem, jaki towarzyszy odchodzącym nie jest wcale lęk przed śmiercią jako taką. Boją się bólu, duszności, samotności.

- Edyta Geppert śpiewa „Jakie życie, taka śmierć” i tak faktycznie jest - twierdzi. - Jeśli życie było w harmonii ze sobą, z drugim człowiekiem, to taka jest śmierć. Jeśli natomiast było ciągłą walką, szarpaniem się z sobą, innymi, niepokodzeniem się ze światem, swoim życiem, jego warunkami często i takie jest odchodzenie. Używam określenia „dobra śmierć” i „zła śmierć”. Niestety, towarzyszyłem w jednej i drugiej.

„Zła śmierć”, zdaniem kapłana, to ta niepokodzona, pełna buntu, złości, wręcz nienawiści, trudna.

- Ale są też śmierci piękne - przekonuje. - Umierający nie rozpacza, ale patrzy z nadzieją na ten moment i na swoje życie również w tej perspektywie. Odchodzi w tej harmonii i nadaje ton rodzinie. Pokazuje, co jest ważne, przygotowuje ich. Piękne słowa, które wypowiada na końcu swojego życia, jako duchowy testament, który zostawia swoim bliskim, daje im spokój, ukojenie.

Tym, którzy zostają jest dużo trudniej. Nagle trzeba zmierzyć się z ciszą, pustką, samotnością.

- Czas choroby powoduje, że życie bliskich pacjenta jest bardzo intensywne - mówi duchowny. - Trzeba szukać lekarzy, przejść cały proces leczenia, pielęgnacji, opieki. Jest mnóstwo zadań do wykonania. Gdy bliski odchodzi nie ma już tego całego zamieszania, aktywności, spraw do załatwienia.

Na śmierć bliskich nigdy nie jesteśmy gotowi. Naturalnym wydaje się chęć, utrzymania chorego przy życiu za wszelką cenę, jak najdłużej.

Ci, którzy na co dzień towarzyszą pacjentom i ich rodzinom w tych najtrudniejszych chwilach, często słyszą wykrzykiwane przez rozpaczających rodziców, żony, czy dzieci: „Nie możesz odejść, nie możesz nam tego zrobić”, „Zostań, nie poradzimy sobie bez ciebie”.

- Widziałem umierających, którzy przeżywali wtedy coś strasznego, wewnętrzne katusze - przyznaje ksiądz. - Rozmowa z rodziną zmierzała do tego, by ci, którzy zostają przygotowali się na to, żeby powiedzieć ukochanej osobie „Możesz odejść”. Pozwolić na to. To jedno wypowiedziane zdanie, to jest przedziwne doświadczenie, powodowało, że ta osoba odchodziła.

Duchowny wspomina młodego mężczyznę, żonatego, z trójką dzieci. Czekali na lek, który miał zostać dostarczony ze Stanów Zjednoczonych. I wtedy doszło do zapaści. Medycy wiedzieli, że nic już nie da się zrobić.

- Udało nam się zrobić tak, że żona mogła zostać z nim na noc - opowiada. - Z nieprzytomnym mężem rozmawiała cały czas. Przegadła z nim wszystko, co chciała. Nad ranem powiedziała mu, że może odejść. Dosłownie chwilę potem odszedł. Mówiła później, że to była najważniejsza noc w jej życiu. Przeszła w sobie drogę, którą musiała przejść, żeby pogodzić się z sytuacją. Opuścić walkę.

Najtrudniejsze jest odchodzenie dzieci. Trudno opisać emocje rodziców, którzy w poczuciu bezsilności patrzą na śmierć kogoś, kto powinien ich przecież przeżyć.

- Pamiętam jednak i takie historie, że rodzice potrafili powiedzieć zdanie, które było dla mnie zadziwiające z czysto ludzkiego punktu widzenia, że nie mają do Boga pretensji, że to tylko 14 lat. Ważne dla nich było to, że mieli dziecko chociaż przez te lata.

Jak powiedzieć dziecku, że umiera? Jak wytłumaczyć, co się za chwilę stanie?

- Dzieci terminalnie chore bardzo szybko dojrzewają emocjonalnie. Często słowa, które wypowiadają w takich momentach przekraczają ich wiek. Zawstydzają wszystkich wokół swoją dojrzałością, podejściem - mówi duchowny. - Z drugiej strony odbierają bardzo dosłownie. Skoro mówi się, że po

drugiej stronie jest ktoś, kto będzie na nich czekał i że tam się spotkamy, to one tak to rozumieją. Bardzo serio, konkretnie traktują te słowa. Skoro tak, to trzeba przejść na drugą stronę i chwilę poczekać...

To właśnie od rodziców najtrudniej usłyszeć wypowiedziane w odpowiednim momencie zdanie „Możesz odejść”.

- To trudne, ale bardzo potrzebne - przekonuje ks. Grzegorz Chirk. - W pewnym momencie przychodzi jednak próba racjonalizowania, tłumaczenia sobie, że dziecko się męczy. Rodzice nie chcą skazywać go na dodatkowy ból, cierpienie. Usłyszałem kiedyś piękną metaforę „śmierć najpierw delikatnie puka, później dzwoni dzwonkiem, a jeśli nie otworzymy, to wyważy drzwi”. To od nas zależy jak przeżyjemy tę śmierć. Choć jest to trudne, to pogodzenie się z tym, że śmierć zabierze nam to dziecko, jest potrzebne. Szarpanie się z momentem śmierci jest tragiczne także dla odchodzącego dziecka.

Dlaczego oswojenie się z tematem śmierci jest tak trudne?

- Unikanie tego tematu jak ognia nie jest dobrym rozwiązaniem, bo później to zderzenie jest dużo gorsze - przekonuje duchowny. - Gdy słyszę, że 19-, 20-latkowie nigdy nie byli na pogrzebie, bo rodzice ich w ten sposób chronili, mam jakieś wewnętrzne przekonanie, że to nie jest dobre.

* ks. Grzegorz Chirk, psychoonkolog, pracuje m.in. w Hospicjum Domowym im. św. Filipa Neri w Tomaszowie Mazowieckim, wcześniej pracował w hospicjum dla dzieci prowadzonym przez Fundację Gajusz

Źródło: <https://nekrologi.eglos.pl/aktualnosci/item/44466-puka-delikatnie-dobra-albo-zla-smierc>